



WOŁANIE

Nr. 10 (14)

Kraków, listopad 1993

SPIS TREŚCI:

1. Ruch taternicki i alpinistyczny w działalności TT i PTT, cz. I: <i>Barbara Morawska-Nowak</i>	str. 3
2. Wiersze Mariana Maurizio-Abramowicza Jako się roz góry przy Morskim Oku gziły Pastyrstwo, owiecki - ka sie popodziały	str. 6 str. 9
3. Bereśnik, <i>Andrzej Słota</i>	str.10
4. 120 lat PTT	str.13
5. Sprawy TPN	str.13
6. Sieniorzy PTT	str.15
7. Pożegnania	str.15
8. RECENZJE Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Tom 2 1993	str.17
8. Atlas Tatrzańskiego Parku Narodowego	str.20
9. Przewodnik narciarski: Tatry, Beskidy Karkonosze, <i>M. Baran</i>	str.21 str.21
10. Seria wydawnicza: Sto lat pod Tatrami	str.23
12. Pisali o nas	str.23

Od maja 1987 roku ukazało się 14 zeszytów WOŁANIA

Opracowanie: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Oddział w Krakowie, Członek wspierający TOPR. **Adres dla korespondencji:** Maciej Mischke, skr. Pocz. 791, 30-960 Kraków, **Telefony:** 22-69-98, 34-05-89, Lokal Szkoła Podstawowa Nr. 10, ulica Blachnickiego 1, Dyżury Towarzystwa: poniedziałki 18-21. **Redaktor:** Maciej Mischke, Zespół: Barbara Morawska-Nowak, Jerzy Podosek, Andrzej Słota.

Wpłaty na rzecz Towarzystwa mogą być dokonywane na rachunek:

PTT, Zarząd Główny, PKO I/O Kraków nr. 35510-162809-132

PTT, Oddział Kraków, PKO I/O Kraków nr. 35510-162942-132

Emblemat na okładce rysowała: Zofia Nowak

Skład komputerowy: Andrzej Słota

PL ISSN 0660-8679

WOŁANIE

Biuletyn szkoleniowy
dla członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
i członków wspierających TOPR

RUCH TATERNICKI I ELPINISTYCZNY W DZIAŁALNOŚCI TT I PTT CZĘŚĆ I

Referat wygłoszony w czasie Sympozjum zorganizowanego 4 grudnia 1993 w Krakowie przez Komisję Turystyki Górskiej PTTK na 120 - Lecie Towarzystwa Tatrzańskiego.

Barbara Morawska-Nowak

Ludzie chodzili w góry od dawna. Także w Tatry. Szukali skarbów, polowali na kozice i inne zwierzęta. Na przełomie XVIII i XIX wieku zaczęto Tatry badać naukowo (np. Stanisław Staszic, Ludwik Zejszner - geologia, Franciszek Herbich - botanika, Aleksander Zawadzki - owady) rozpoczęła się również eksploracja turystyczna.

Pojawiają się pierwsze zapisy wycieczek, których celem było li tylko zwiedzanie - zobaczenie i poznanie czegoś nowego.

Ludzie zaczęli uprawiać turystykę górską zanim powstały jej zręby organizacyjne na ziemiach polskich w postaci związanego w roku 1873 roku Towarzystwa Tatrzańskiego.

Jedną z pierwszych rozwiązanych przez Towarzystwo spraw było zorganizowanie przewodnictwa górskiego. Przewodnicy wywodzili się z miejscowych „polowacy”, którzy biegając za „kozami” najlepiej góry znali. Przybysze z nizin początkowo powszechnie korzystali z ich usług, także przy zwiedzaniu nieznanymi wcześniej szczytów i przełęczy. Tak więc w towarzystwie przewodnika dokonywali pierwszych wejść ks. Józef Stolarczyk (1816 -1893) i ks. dr. Eugeniusz Janota (1823 -1878).

Precyzowało się pojęcie taternictwa jako dążenia do wejścia na szczyt, zadowolenia z pokonania trudności tym większego im były one większe, szczególnie gdy było to związane z pierwszym wejściem w nieznane partie skalne, wszystko to powiązane z odczuwaniem piękna górskiej przyrody. W sensie tej definicji Stolarczyk i Janota mogą być uważani za pierwszych taterników. Wymienię tu jeszcze Leopolda Świerza (1835 -1911), Adama Asnyka (1838 -1897), Pawlikowskich - ojca Mieczysława (1834 -1903), i Jana Gwalberta (1860 -1939), syna Ludwika Chałubińskiego (1860 -1933) syna Tytusa, oraz Karola Potkańskiego (1861 -1907), którzy jako pierwsi wyruszyli z Tatr w Alpy; a z obcokrajowców - Węgrów: Mora Dechy'ego (1851-1917), zdobywcę Gerlacha (w 1874 r.) i prof. Ferenca Denesa (1845 -1934) zdobywcę Lodowego.

Z końcem wieku rozpoczął się proces emancypacji turystów od przewodników (w Alpach o kilkanaście lat wcześniej). Zaczęto zdobywać nowe szczyty i prowadzić nowe drogi samodzielnie, bądź też w towarzystwie przewodników, na zasadach partnerskich. Przykładem może tu być pierwsze zimowe polsko - węgierskie wejście na Gerlach w styczniu 1905 r. w składzie - Janusz Chmielowski, Klimek Bachleda (przew.) oraz Karolý Jordan i przewodnicy; Franz st. i Spitzkopf st. Po okresie pewnej stagnacji nastąpił ogromny rozwój taternictwa. Pojawili się nowi, młodzi, którzy wyruszyli na niezwykłe jeszcze szczyty. Z Węgrów to właśnie Karolý Jordan (1871-1959) - autor bezprzewodnikowych wejść na Żłobisty Szczyt i na Łomnicę z dol. Pięciu Stawów Spiskich.

Rozpoczynają działalność górską Janusz Chmielowski (1878-1968) i Karol Englisch (1881-1945), którzy ze wszystkich wspinających się dotąd taterników wywarli największy wpływ na swych następców. Dokonali oni we dwójkę przeszło jednej trzeciej wszystkich znanych pierwszych wejść na szczyty w Tatrach. Chmielowski odegrał dużą rolę w uniezależnieniu się taternictwa polskiego od przewodników górskich, dał podwaliny pod naukową stronę taternictwa. Był na wszyst-

kich tatrzańskich szczytach wspinając się do 76 roku życia. Już w 1895 r. jako 17-letni chłopak dokonał z Jędrzejem Wala pierwszym wejścia z dol. Batyżowieckiej na Przełęcz Tetmajera i stamtąd na Zadni Gerlach.

Karol Englisch (ojciec ze spolszczonej rodziny, przez 30 lat dyrektor policji w Krakowie, matka - urodzona w Krakowie, Austriaczka) śmiałością swych wejść pociągnął za sobą taterników po obu stronach Tatr budząc zarazem w niektórych niechęć. W Tatry wprowadzała go matka Antonina, a ich stałym przewodnikiem był Hundsdofer st. ; razem z nim zdobyli jako pierwsi Jaworowy Szczyt w 1897 r. Wejście Englischa z matką i przewodnikami na Ostry Szczyt (22.08.1902) północną ścianą było punktem zwrotnym w całym taternictwie: ze względu na nagromadzone trudności droga została wówczas uznana za najtrudniejszą w Tatrach. Opisy Englischa związane ze zdobywaniem przez niego Ostrego Szczytu, a także i następnych (np. Wielkiego Kościoła) uznawane były przez niektórych za mistyfikację i dopiero po kilku latach inni potwierdzili, że Englisch tam rzeczywiście był. Stosunek środowiska taternickiego do być może zarozumiałego Englischa był negatywny, kwestionowano jego polskość. W 1904 r. wyjechał do Wiednia i rzadko już bywał w Tatrach; do późnych lat życia chodził po Alpach. Englisch pracował w Statystycznej Komisji Centralnej, lecz po odzyskaniu w roku 1918 niepodległości zgłosił się do Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie jako obywatel polski. Pracował nadal w Wiedniu, w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym, a na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. należał do grupy polskich ekspertów. Następnie bierze udział w organizowaniu Wiedeńskiej Komisji Repatriacji. W lipcu 1920 r. habilituje się na Wydziale Prawa UJ, lecz nie poświęca się pracy naukowej. Posiadając podwójne obywatelstwo - polskie i austriackie rozpoczyna pracę w polskim wywiadzie gospodarczym i politycznym. W 1936 r. organizuje we Wiedniu II Oddział Informacyjno - Wywiadowczy Sztabu Głównego WP. Po wrześniu 1939 r. gdy został bez środków do życia, pracuje

jako nauczyciel gimnazjalny. W jesieni 1941 r. zostaje wciągnięty przez Komisję Główną ZWZ w działalność głębokiego wywiadu na terenie III Rzeszy. Po 2 latach wywiad zostaje przez Niemców rozszyfrowany. W kwietniu 1943 roku Englisch zostaje aresztowany i uwięziony, a następnie skazany na śmierć. Cały czas zachowuje się z największą godnością. Ginie w masakrze jaką urządzili więźniom SS-mani w Stein w przeddzień dotarcia do Wiednia czołgów radzieckich.

Tymczasem dojrzała potrzeba zorganizowania sekcji Towarzystwa Tatrzańskiego, która specjalnie zajęłaby się problemami rozwoju turystyki górskiej. Pod koniec maja 1902 r. z inicjatywy p. Dyonizego Beka, redaktora Przeglądu Zakopiańskiego odbyło się pierwsze spotkanie poświęcone rozpatrzeniu kwestii „co przedsięwziąć należy dla podniesienia i rozwinięcia ruchu turystycznego”. Obecni byli red. D. Bek, prof. E. Cięglewicz, J. Chmielowski, A. Lewicki, M. Limanowski, W. Szuszkiewicz, A. Modliński, M. Brensztein i znany przewodnik Klimek Bachleda. Rozesłano kwestionariusz i następnie opublikowano nadesłane odpowiedzi w Przeglądzie Zakopiańskim m. in. dr. S. Krygowskiego, dr. J. Nowickiego, ks. W. Gadowskiego, K. Englischa, J. Chmielowskiego i in. W ten sposób skupiono zainteresowanych, wykrystalizowały się poglądy i stanowiska i stworzony został klimat do stworzenia Sekcji. 12 sierpnia 1902 r. na odbytej pod przewodnictwem prof. Ponikły - wiceprezesa TT - naradzie, wyłoniona została komisja mająca opracować projekt statutu Sekcji. Projekt został rozpatrzony przez Wydział (ZG) Towarzystwa Tatrzańskiego, a następnie zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa. 27.04.1903 r. na wniosek Wydziału reskryptem Namiestnictwa z dn. 26.05.1903 r. za L. 59091 zatwierdzono statut i powołano do życia Sekcję Turystyczną.

25 lipca 1903 r. odbyło się w Zakopanem I-sze Ogólne Zgromadzenie członków Sekcji, na którym wybrano jej Zarząd: Janusz Chmielowski - przewodniczący, dr. Zygmunt Balicki - z-ca przewodniczącego, Apolinary Garlicki - sekretarz, oraz

członkowie: prof. Tadeusz Łopuszański, ks. prof. Walenty Gadowski, Władysław Bizański, dr. Jan Nowicki.

Jakie cele i środki ich realizacji postawiono w statucie Sekcji? Statut mówi, że:

„Celem Sekcji jest praca około rozwoju turystyki polskiej, szerzenie wśród ogółu zamiłowania do taternictwa i ułatwienia zwiedzania Tatr”.

I dalej:

„Środkami do osiągnięcia wyżej wymienionego celu są:

1. Inicjatywa i zachęta w przedsięwzięciu wycieczek w Tatry.
2. Organizowanie wycieczek zbiorowych.
3. Współdziałanie z Towarzystwem Tatrzańskim w racjonalnym udostępnianiu Tatr.
4. Utrzymywanie w Zakopanem biura informacyjnego.
5. Współdziałanie z Tow. Tatrzańskim w nadzorze nad przewodnikami i fachowym kształceniu tychże.
6. Zebrania, pogadanki towarzyskie, oraz odczyty treści turystycznej i naukowej.
7. Szczegółowe badania Tatr pod względem topograficznym i rozpowszechnianie zebranych wiadomości.
8. Wydawanie publikacji, dotyczących taternictwa.
9. Utrzymywanie stosunków w porozumieniu z Tow. Tatr. z podobnymi towarzystwami w kraju i zagranicą w celu wymiany spostrzeżeń i zaprowadzenie możliwych ulepszeń na każdym polu działalności Sekcji.
10. Zbieranie publikacji, map, fotografii i wogóle zakładanie wszelkich zbiorów turystycznych, z celem Sekcji w związku będących.”

Utworzenie Sekcji dało zaraz nowy impuls do działania. Za uzyskany od TT zasiłek w kwocie 200 koron reanimowano Biuro Informacyjne w nowo zbudowanym Dworcu na Krupówkach i otwarto je już 1 sierpnia 1903 r. (a więc w tydzień po Zgromadzeniu Ogólnym). W biurze tym udzielano bezpłatnie wszelkich informacji dotyczących wycieczek w Tatry, wskazówek dotyczących ekwipunku, wypożyczano za drobną opłatą

mapy, przewodniki i sprzęt alpejski. W lokalu Sekcji zaprowadzono księgę do wpisywania wycieczek w celu uzyskania danych statystycznych o ruchu taternickim. Sekcja zajęła się uregulowaniem przewodnictwa i organizacją wycieczek po Tatrach. Dokonano ścisłej rewizji książeczek służbowych przewodników i podzielono ich na klasy; przewodnicy I klasy zostali zaopatrzeni w liny (dotąd nie używane). Organizowano wycieczki szkoleniowe dla przewodników i egzaminy. Sekcja ustanowiła odznakę dla swych członków: monogram STT. Zakupiła liny ratunkowe dla trzech schronisk tatrzańskich, zorganizowała bibliotekę górską, nawiązała stosunki z Węgierskim Towarzystwem Turystów w Budapeszcie.

Duży był wkład Sekcji w wydaniu pierwszej mapy Tatr z polskim nazewnictwem. A członków w roku jej założenia Sekcja liczyła trzydziestu siedmiu.

JAKO SIE ROZ GÓRY PRZY MORSKIM OKU GZIŁY

Marian Maurizio - Abramowicz

Syćkie turnie w rządku,
Rysy i Cubryna,
Stojom po porządku -
Ino Mnicha nie mo!

Huncfot sie uchylo
I lo sobie stoi,
Kieby jacy zbójnik!
Bo on sie nie boi!

Moze sie wadzili
Z Zabim o Cubryne?!
Cubryna puscała
Mnicha pod pierzyne!

Zabi Koń go wycion
Po rzyci kopytem -
Ftoz wie jako było?!
Nos nie było przy tym!

Jakoz byś narobioł
 Z takimi kóniami,
 Co sie, wej, kumajom
 Z nicpote zabami!
 Skąd sie ta wereda
 Okrzciła na kónia?!
 Dyć mo łeb jak zaba,
 Zatracono turnia!
 Cubryna sie spasała
 Przy Mięgusiowieckim!
 Ino Mnich wystyrco
 Spod Cubryny kiecki!
 Jedne stawy corne,
 Drugie som Zielone -
 Trzeci bywa Zmarzły,
 Syćkie juz okrzcone!
 Od nik sie uchyló
 Ino Morskie Oko!
 Skąd mu sie to wzieno?!
 Stryła mu do boku!
 Jesce by ta było
 Syćko jak sie patrzy -
 Coz! kie z Morskim Okiem
 Zaś było inacyj!
 Przódzi było Morskie
 Hań! kany Corny Stow!
 Pote sie, wej zwyrtło
 I Morskie przysto haw!
 A to sie konało,
 Kie sie góry gziły!
 Diosek widły brusił,
 Co mioł ino siły!
 Nasprzeganiał syćko
 I namitwoł mątu
 Co sie, wej, kurzyło
 Jaze do Giewontu!
 Teroz diasi wiedzom,
 Cy je jest, jak mo być?!
 Cy, ze jacy tamok
 Kany głowa - to rzyć!

PASTYRSTWO, OWIECKI - KA SIE POPODZIAŁY!?

Marian Maurizio - Abramowicz

Wiatorku od holi,
 Wiatorku wierchowoy!
 Komu tyz ta niesies
 Tyn hyr juhasowoy!?
 Ani dzwonki zbyrcom
 W zielonej ubocy -
 Ani owcom pyrciom
 Juhasy nie ukroczy!
 Ani sie wyskanie
 Nie ozlegnie echem
 Spod Suchej Przełacki
 Pod Kasprowym Wierchem!
 Ani na sałasie
 Nie zatli sie watra -
 Walom sie sałasy
 Bacówka zaparto!
 Syćko zarośnione
 Płonymi trowami -
 I scaw i psiotrowka
 Pomiędzy skolami!
 Wygнали owiecki,
 Baców i juhasów!
 Wygнали pastyrstwo
 Z Hol, z Regli i lasów!
 Hyrno dusa Tater
 Umarto w pustaci!
 Bez owiec i baców
 Syćko sie zatraci!

Od Redakcji: Przedrukowano z tomiku: „**KU TATROM SIE WRÓCE**”. Oficyna Podhalańska Kraków 1989. Strony: 52 i 54.

Marian Maurizio, pseudonim szkolny „Dzik”, urodził się we Lwowie w roku 1905. Młodość spędził w Zakopanem. Spokrewniony z rodziną Pawlikowskich utrzymywał kontakty z Willą Pod Jedłami.

W roku 1925 zdał maturę w Gimnazjum „Liliana”. W roku 1935 uzyskał dyplom inżyniera rolnictwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od II Wojny Światowej osiadł w Hiszpanii nie zrywając stosunków z Polską, Zakopanem ani Tatrami.

BEREŚNIK

Andrzej Słota

Bereśnik, to spolszczone berehy, czyli brzegi, brzeg. W polskich górach, a właściwie w Karpatach - począwszy od Dzwonkówki, aż hen ku wschodowi i dalej, poza granicami Polski - Bereśników, podobnie jak Kiczor, Kyczer, Prehyb, Przehyb i innych Przegibków jest co niemiara. Różnym miejscom w górach nazwy te nadali Łemkowie.

Ma i swój Bereśnik Szczawnica, bowiem w dolinie Grajcarka i Białej Wody, na łąkach Beskidu Sądeckiego i Małych Pienin kwitło kiedyś osadnictwo pasterskie, oparte na prawie wołoskim. W czasach współczesnych Bereśnik był niezauważany. Mało kto zdawał sobie sprawę z istnienia tego wzniesienia, przez które przechodziło się idąc żółtym szlakiem ze Szczawnicy Zdroju w kierunku Dzwonkówki, rozkoszując się po drodze, na Bryjarce wspaniałą panoramą Pienin z przełomem Dunajca.

Bryjarka, popularna wśród licznych gości szczawnickich góra z krzyżem na wierzchołku była z reguły zakończeniem wielu spacerów. Mało kto szedł dalej. Byli i tacy, którzy tędy wędrowali aż na Prehybę, lecz ci stanowili nieliczną grupę.

A Bereśnik, a właściwie schronisko pod nim odkrył dla nas wiosną 1990 roku nasz Prezes, wraz z Adasiem. Gdzieś przeczytali, że na stokach tej niewielkiej górki - PTTK urządziło schronisko górskie.

*...Całe w środku w drzewie - mówiono po przyjeździe.
...Takie śliczne, że aż strach!*

W międzyczasie schronisko na Bereśniku wziął kolejny, nowy gospodarz i znów poprzez kogoś z naszych zorganizowano pierwszy huczny wyjazd. Kolejne górskie spotkanie PTT. W dodatku miało to być pieczenie barana.

Po przyjeździe rzeczywiście okazało się, że jest tu ślicznie. Budynek pachnie świeżym drewnem i łąni wprost czystością. Na ścianach, na boazeriach wewnątrz budynku (nb. nie polakierowanych) nie było ŻADNYCH durnych napisów, tak charakterystycznych dla wielu schronisk górskich, czy innych tego typu obiektów bez względu na to pod czym są nadzorem.

Pokoje w schronisku nie były rozróżniane numerami, tylko nazwami. **Jarmutka** - pokój z widokiem na pasmo Małych Pienin z charakterystyczną kopułą Jarmuty, góry którą tak jak Bryjarke widać z każdego miejsca w Szczawnicy. **Wozownia** - pokój umiejscowiony w dawnym pomieszczeniu gospodarczym. **Pokój Klubowy** - wyposażeniem i sprzętami do klubu podobny. **Zbereźnik (!)** - chyba dla zakochanych, bo pokój dwuosobowy.

Wnętrze budynku - zupełnie schroniska górskiego nie przypominało. Tylko mapa Beskidu Sądeckiego wisząca w hallu, oraz liczne fotografie i emblematy z historii turystyki, znajdujące się w jadalni. O naszym PTT też nie zapomniano. Mile nas to zaskoczyło, zwłaszcza, że byliśmy w obiekcie zarządzanym przez PTTK.

Na drugi dzień po przyjeździe, wieczorem po wycieczkach w góry piekliśmy tego barana. Baran tak w trakcie pieczenia, (to tak jak bigos), jak i po, był dość obficie polewany winem, skutkiem czego atmosfera szybko zrobiła się rodzinna. Okazało się też, że gospodarz schroniska - Jacek to stary wyga górski, co to z niejednego pieca chleb jadał i gorące ziemniaki z ogniska wygrzebywał.

Zawiązała się przyjaźń, która wkrótce zaowocowała tym, że oboje gospodarze, czyli Jacek z Asia, jego żoną zostali członkami naszego Oddziału PTT. Odtąd już często gościliśmy w Pieninach, bowiem w schronisku pod Bereśnikiem odkryliśmy wspaniałą bazę górską.

Ze Szczawnicy, położonej w dolinie Dunajca i Grajcarka, niewiele widać - tylko część skalnych Pienin z Sokolicą. Odkryliśmy nową, o wiele krótszą ścieżkę, niż prowadzący żółty szlak ze Szczawnicy. Omijało się lesiste zbocze Bryjarki

i łąkami docierało do schroniska. Samo schronisko położone jest na wysokości 770 m. n.p.m. czyli 320 metrów ponad Szczawnicą. Z jego okien i okolic panorama jest wspaniała.

Ponad Gorcami - wyniosła Babia Góra. W kierunku wschodnim - całe pasmo Małych Pienin z ostrą, trójkątną piramidą Wysokiej. A ponad Sokolicą i Trzema Koronami - najpiękniejsze góry na świecie - Tatry. Zaiste, ktoś trafił w dziesiątkę, że tu właśnie wybrał miejsce na schronisko górskie. Od razu wszystkim nam się tu spodobało. Stale ktoś z nas tu bywał. Jacek z Asią okazali się przesympatyczni. W rozmowach o wyjazdach do Szczawnicy zwykło się mówić: Gdzie jedziesz? Do Jacka.

Wyjazdy miały z reguły charakter górski, tzn. że każdy pobyt obfitował w wycieczki. Chodziło się różnie. Niektórzy zadowalali się wycieczką nad Dunajec i Sokolicę, inni, poprzez Homole szli grzbietem Małych Pienin od Wysokiej, aż do schroniska „Orlica”. Inni porywali się na dalekie trasy, bo docierali aż po zamki czorsztyńskie, lub szli na Trzy Korony - Sokolą Percią w obie strony. A z Jaworek można było iść aż za Białą wodę, prawie pod Obidzę.

Wieczorem po takim obfitym we wrażenia dniu było obowiązkowe ognisko, a w przypadku kiepskiej aury po prostu siedzieliśmy w kuchni. Asia, gospodyni na Bereśniku udostępniła nam patelnię, rondle, garnki i mogliśmy smażyć ryby, które w międzyczasie „Ryba” przynosił z Dunajca, a Viola np. z okazji swoich imienin piekła placek z owocami. Wszyscy doskonale wiemy, że podczas górskich eskapad takie domowe ciasto to jest przysmak nie lada. Jacek miał gitarę. Przy jej dźwiękach i śpiewach naszej niezmordowanej Eluni siedzieliśmy nieraz długo, dzięki temu, że gospodarze pozwolili czuć się nam w schronisku jak w domu. Tematów było bez liku, każdy miał coś do powiedzenia. Nocne Polaków Rozmowy. Często do późnych godzin nocnych. Jacek był bezpośredni, lubił ludzi konkretnych, ludzi z pomysłami. Sam miał ich bez liku. Jednym mnie zaskoczył.

Kupił w Czorsztynie dom. Tani dom, bo na terenie przysłego zalewu. Chciał ten dom nam jako Towarzystwu ofiarować na siedzibę w górach. Mieliśmy tylko rozebrać go sobie i ponownie złożyć już na nowym miejscu. Nie skorzystaliśmy. Jak wiadomo nie mamy dość pieniędzy na takie wydatki. Ale nie tylko my, jako Towarzystwo Tatrzańskie czuliśmy się tu dobrze. U Jacka wielu waletowało. Zawsze ktoś z nich coś po sobie pożytecznego zostawił. Po Waldim, światowym obieżyświecie - „Różne prace w drewnie” wokół schroniska.

Szczególnie po stracie szałasów w Gorcach, schronisko na Bereśniku stało się dla nas jakby drugim domem i jedynym punktem w górach, w którym czuliśmy się jak u siebie. Wszystko to dzięki serdeczności gospodarzy.

Ja, szczególnie mile wspominam mój przedostatni pobyt w październiku 92 roku, kiedy to pojechaliśmy szukać czegoś co byłoby zamiast szałasów na Gawronowej. Spędziliśmy ponad tydzień u Jacka włączając się po okolicy. Miała to być Polska Złota Jesień, a tu nieoczekiwanie spadło sporo śniegu i trzymał tęgi mróz. Chodziliśmy po tym zmrożonym śniegu, nazajutrz pokrytym zielonymi zmarzniętymi liśćmi, które nie „dotrwały” jesieni. Z czymś takim do tej pory jeszcze nie zetknąłem się.

I mimo tego, że sezon grzewczy jeszcze się nie rozpoczął - Jacek uruchomił ogrzewanie, a mieszkańcom schroniska nie doliczył za zużycie energii.

Jedną z ostatnich imprez o charakterze raczej towarzyskim (pogoda nie dopisała) były Andrzejko - Basiejki, bardzo hucznie i tłumnie obchodzone. Atrakcją było co niemiara. Były i wróżby andrzejkowe, prezenty, toasty, a nawet tańce. Nikt jeszcze nie tańczył krakowiaczka w rytmie *raegge*. Na Bereśniku, u Jacka było to możliwe.

Wiosną 1992 roku Jacek zrezygnował z prowadzenia Bereśnika. Zamieszkał w Szczawnicy, na dole i zajął się gastronomią. Trudne czasy nastały w naszym kraju, szczególnie trudne dla turystyki. Widać to po pustkach w górach i pustkach w schroniskach.

W tym samym roku, w lipcu spędziłem w Szczawnicy kilka dni. Mieszkałem w starym pensjonacie w Zdroju. Odwiedziłem schronisko na Bereśniku, podczas jednej z wycieczek. Troszkę się tam zmieniło. W jadalni przybyły jakieś regionalne sprzęty - nawet ładne. Czuję się jak niby swój, lecz tak jakoś było mi dziwnie. Nie potrafiłem odbierać tego miejsca jak każde, zwykle schronisko górskie.

W Pięciu Stawach, Starej Roztoce, na Markowych Szczawinach czy w jakimkolwiek innym byłem jednym z wielu. Jednym z wielu deptaczy górskich ścieżek. Każde schronisko ma swój specyficzny klimat. W każdym, każdy z nas jest tylko klientem. Korzysta z wygód, albo raczej niewygód, płaci za to wszystko i koniec. Tu u Jacka na Bereśniku spotkało nas coś zupełnie innego. Coś, co utkwilo głęboko w pamięci.

Stoi dalej schronisko na Bereśniku. Nie zawaliło się i nie spłonęło tak jak Prehyba. Kto inny dziś zarządza obiektem. Jacek gdzieś przepadł i nie daje znaku życia. Szkoda. Dla wielu z nas wyjazdy do Jacka na Bereśnik to były piękne chwile. Pozostały tylko wspomnienia oraz liczne fotografie.

Ładnie jest w Szczawnicy. Trzeba będzie się wybrać i znów nacieszyć wspaniałym krajobrazem roztaczającym się z Bereśnika. Jakże piękne są te góry. Szczęśliwi ci, którym dane jest długo po nich wędrować. Potem - zostają tylko wspomnienia.

120 LAT PTT.

Centralne obchody odbyły się 9 października 1993 na Hali Gąsienicowej. Przybyło z kraju około 80 osób. Odprawiona została Msza Św. polowa. Potem staraniem Koła Przewodników Tatrzańskich w Zakopanem i jego prezesa Jana Krupskiego - umocowano na starym szalasy tablicę pamiątkową z napisem:

„W 120 rocznicę powstania TT na ścianie pierwszego schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego tę tablicę umieścili PTT i Przewodnicy Tatrzańscy.”

Odsłonięcia dokonał Prezes PTT.

Należy tu wyjaśnić, że tablica dotyczy pierwszego schroniska na Hali Gąsienicowej.

Wieczorem odbył się w Murowańcu koncert pieśni solowych i zbiorowych. Prym wiodła Elżbieta Malak z Krakowa, aranżował Jerzy Preisler z Poznania.

Centralną uroczystość poprzedziło **odnowienie tablicy Kazimierza Kantaka w Dol. Kościeliskiej**, zorganizowane 2-3 października 1993 przez Oddział w Poznaniu.

Oddział w Ostrzeszowie zorganizował obchody już 19 marca 1993 (na imieniny Prezesa). Otwarta została okolicznościowa wystawa **„Ostrzeszowanie w PTT”**.

Oddział w Oświęcimiu otwarł 21 listopada 1993 wystawę: - **„Tatry w wydawnictwach albumowych”**. Prezentowano zbiory Andrzeja Chowańca i Czesława Klimczyka z Oświęcimia, oraz Barbary i Zbigniewa Twarogów z Krakowa.

Oddział w Chrzanowie zorganizował 24 listopada 1993 **koncert muzyki i pieśni tatrzańskich**. Wykonawcami byli: Monika Sikorska-Wojtacha - fortepian, Robert Kabara - skrzypce, Piotr Rachocki - śpiew, Andrzej Lipski - recytacje, Jacek Bylica - akompaniament. Koncert prowadził prof. Leon Markiewicz. Artyści wykonali utwory Władysława Żeleńskiego, Mieczysława Karłowicza, Karola Szymanowskiego, Artura Malawskiego. Recytowano również poezje Kazimierza Tetmajera i Adama Asnyka. Koncert uświetnili swą obecnością przedstawiciele władz miejskich i kościelnych. Byli również obecni prezes i sekretarz Towarzystwa.

Oddział w Łodzi obchodził Jubileusz dnia 27 listopada - **bałem**, na którym zjawiała się Sekretarz Towarzystwa.

Oddział w Bielsku-Białej, wspólnie z Bielskim Klubem Alpinistycznym zorganizował 16 grudnia 1993 okolicznościowe **spotkanie z okazji 120-lecia PTT i 90-lecia zorganizowanego taternictwa w Polsce**. W programie m.in. wyświetlano filmy archiwalne.

Komisja Turystyki Górskiej PTTK zorganizowała 4 grudnia 1993 Sympozjum na temat „**120 lat organizacji turystyki górskiej w Polsce**”.

Wygłoszono wiele referatów. M.in. Barbara Morawska-Nowak omówiła: Ruch taternicki i alpinistyczny w działalności TT i PTT.

Na sympozjum PTT reprezentowali: Czesław Klimczyk, Maciej Mischke, Janusz Nowak, Antonina Sebesta, Konrad Siermontowski.

SENIORZY PTT

Seniorzy należący do PTT przed rokiem 1950 otrzymują dyplomy pamiątkowe. W Pamiętniku PTT Tom 1 zamieszczono na stronie 140 listę 35 seniorów. Następne dyplomy otrzymali:

36. Mieczysław Iskierko (Oświęcim)
37. Kazimierz Wysocki (Oświęcim)
38. Roman Bułka (Bielsko-Biała)
39. Wiesław Mierzwa (Bielsko-Biała)
40. Tadeusz Mikulski (Bielsko-Biała)
41. Alojzy Szupina (Bielsko-Biała)
42. Jan Weigel (Bielsko-Biała)
43. Irena Wronowska (Bielsko-Biała)
44. Tadeusz Wronowski (Bielsko-Biała)

SPRAWY TPN

W Krakowie zebrała się 22 listopada 1993 Rada Naukowa TPN. Omawiano m.in. szczegółowy projekt budowy jednego z wyciągów. W wyniku nawiązanego kontaktu między PTT a dr. arch. Zbigniewem Myczkowskim - Rada zapoznała się z uznaniem ze stanowiskiem PTT w tej sprawie.

POŻEGNANIE

28 Listopada 1993 r. w Krakowie zmarł po długiej chorobie KAZIMIERZ MISCHKE, Senior PTT i Klubu Wysokogórskiego - Kraków.

Zmarły urodził się w lutym 1899 r. w Beroun w Czechach. W roku 1913 osiadł z rodzicami: dr. Tadeuszem Mischke i Heleną z Etgensów - w Zakopanem. W tych młodych latach cierpiał na zmiany w kolanie spowodowane zapaleniem stawu. W roku 1913 zmiany zostały wyleczone operacyjnie przez dr. Gustawa Nowotnego seniora.

Dzięki temu mógł KAZIMIERZ zostać wprowadzony w Tatry przez Jadwigę Loria. W roku 1916 pociągnął za sobą młodszego brata stając się jego MISTRZEM górskim.

Po ukończeniu w roku 1918 Gimnazjum Zakopiańskiego - rozpoczął KAZIMIERZ studia na otwartej właśnie Akademii Górniczej w Krakowie.

W czasie studiów stowarzyszył się z Braćmi Sokołowskimi (Marian i inni). Wstąpił do Sekcji Taternickiej AZS w Krakowie, gdzie pełnił funkcję skarbnika. Ukoronowaniem kariery taternickiej KAZIMIERZA było II przejście zimowe północnej ściany Łomnicy przez Miedziane Ławki, dokonane w towarzystwie Witolda Dobrowolskiego, Jana K. Dorawskiego, Jana Durra, Stanisława Kowenickiego i Mariana Sokołowskiego - 9 kwietnia 1926 roku. Taternicy nie wiedzieli wówczas, że ścianę 4 kwietnia przeszli Morawianie.

Kariera taternicka została przerwana w roku 1958, kiedy KAZIMIERZ złamał na ścieżce nogę. Mimo to jeszcze w roku 1965 wyszedł na Kondracką Przełęcz i zjechał do Małej Łąki na miszkach, które stosował w ostatnich latach.

Zmarły posiadał komandorię Polonia Restituta i inne odznaczenia. Członkiem odnowionego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego był od początku jego istnienia. Pogrzeb odbył się 8 grudnia 1993 na Cmentarzu Rakowickim.

RECENZJE

PAMIĘTNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO TOM 2,

Kraków 1993, str. 328, nakład 1500 egz. Redaktorzy: Adam Liberak, Barbara Morawska-Nowak

Wydawca: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie; Tatrzański Park Narodowy. Wydawnictwo: LEWIATAN Kraków.

A więc znowu wygrana runda. Redaktorzy dopięli swego z niewielką pomocą Towarzystwa. Ukazał się Tom 2. Zawiera działy:

- I. Człowiek i góry,
- II. TPN ma 40 lat,
- III. 120 lat Towarzystwa Tatrzańskiego,
- IV. Kronika PTT,
- V. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe,
- VI. Ocalić od zapomnienia.

W tomie znalazły się reprodukcje grafik ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego i liczne fotografie. Niestety, nie wszystkie dobrze wyszły w druku.

Początek Tomu jakże miły dla recenzenta: nagrodzone zostały wspomnienia obydwu prezesów Oddziału w Krakowie. Może zaważył tu fakt, że obaj redaktorzy należą do Krakowa...

Podeszli oni zręcznie do Jubileuszu Towarzystwa pisząc:

„Staraliśmy się nie ozdabiać laurkami jubileuszowymi naszych przodków, a po prostu zacytowaliśmy ich słowa. Przeczytajcie te wypowiedzi. Warto !”

I od razu pokazali że warto. Układ treści odpowiada w pełni uwagom Jana Gwalberta Pawlikowskiego, zawartym w artykule: „Przyszłe zadania Towarzystwa Tatrzańskiego” - str.

166: „...trzeba przede wszystkim z miejsca naczelnego usunąć sprawozdanie.”

Skoro wymieniał stronę 166. wypada wspomnieć przykre błędy druku, utrudniające czytanie. Pomyłono numerację stron: zamiast str. 154 = powinno być 159, zamiast 155 = 158, zamiast 158 = 155, 159 = 154.

Ponadto zauważyłem pomyłki w datach. Na str. 124 („Towarzystwo Tatrzańskie „) jest błąd „gruby”: powinno być oczywiście „3 sierpnia 1873”. Na str. 7 („Pory roku”) powinno być „w listopadzie 1940”).

I jeszcze: Tomasz Wasilczuk, autor kilku wierszy opublikowanych w Tomie, zwrócił uwagę, że wiersz: „TAMTE GÓRY” (str. 91) jest również jego autorstwa.

Redaktorzy konsekwentnie wracają „do krainy wspomnień (II)” (Gorgany i Czarnohora - Z. Grzegorzewski). Z radością przeczytałem w tym wspomnieniu na str. 84 takie „niewinne” zdanie:

„... w niepogodzie i o zmroku ... tym częściej musimy się zatrzymywać, aby przekonać się czy nadal jest nas dziewięciu” !!!

Aldona Szystowska nie wróciła z gór, bo zaniedbano tego prostego środka ostrożności.

Miły akompaniament do tego tematu stanowi, z sercem napisane (jak zwykle), wspomnienie A. Sebesty: „Wuj w stylu Indiany Jonesa”, o Władysławie Midowiczu (str. 294).

Redaktorzy zamierzają Tom 3 Pamiętnika poświęcić Karpatom Wschodnim.

Czarnohora - Młoda Hora. Oddział w Ostrzeszowie wymienił w tym sprawozdaniu (str. 234) jedno z największych osiągnięć PTT - schronisko na Młodej Horze. Zgłaszam tu jednak pretensję: jakiego właściwie rodzaju jest „Chyż”? W dziewiątym wierszu sprawozdania użyto formy niewątpliwie męskiej: „Chyż stanął...” Także podpis pod fotografią na str. 208 jest „męski”: „W Chyżu...” Przeważnie jednak stosowano formę żeńską (str.

234): „W Chyży, przy Chyży”. Próbowałem sprawdzić w słowniku Szymczaka - nie ma takiego hasła.

A więc Baco! Jesteś przecież Wiceprezesem. Wydadź zarządzenie wykonawcze i ustal płeć Chyżu. Chyży?

W innym sprawozdaniu, z Radomia (str. 241), zanotowano (z dumą?), że „Oba Oddziały (w Radomiu i Skarżysku- Kamiennej - MM) łączy krytyczny stosunek do pracy Zarządu Głównego.” Krytyka to cenna rzecz, ale jaka? Krytykę z Gór Świętokrzyskich uznał Zarząd Główny w styczniu 1993 za mało konstruktywną (nie zjawiał się nikt z tamtejszych Oddziałów) i „przeszedł nad nią do porządku”. Co Słysząc z września 1993 przedrukowało radomski artykuł: „By w górach nie ginęli ludzie..” usiłując sprowokować jakąś dyskusję. Odzewu nie było. Radom nie zjawiał się na posiedzeniu ZG w październiku. Wydaje się, że „krytyczny stosunek” nie znajduje oddźwięku w łonie Towarzystwa. A może jednak?

Dobłą innowacją jest Dział VI - **Ocalić od zapomnienia**. Ten temat zaczyna się już właściwie w Dziale V - wywiady z Tadeuszem Augustyniakiem i Józefem Uznańskim. Zawarte w Dziale VI materiały są ciekawe poznawczo, wyjątek stanowi reprint J. Młodziejowskiego „Wycieczka do Pięciu Stawów” (str. 282). Otrzymujemy tam kilka uwag o profesorze Eugeniuszu Romerze. Natomiast opisy w rodzaju (str. 288): „Mieliśmy przed sobą jeszcze jeden wysiłek dość stromą i obsypującą się percią na skaliste, boczne ramię Walentkowej” itd - niewiele dają czytelnikowi, zwłaszcza że ciągną się przez 9 stron (282 - 290).

Dodam jeszcze jedną, ostatnią krytyczną uwagę. Nazwisko pierwszego prezesa TT podano w spisie treści (str. 320) - M. Rej. Jest to wyraźny lapsus, bo w treści (str. 125) figuruje zawsze pisownia właściwa - Mieczysław Rey.

Reasumując, uważam że Pamiętnik i jego kontynuacja (dwa tomy) - jest obok schroniska na Młodej Horze - dużym osiągnięciem Towarzystwa i Redaktorów. Tak trzymać...

ATLAS TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Zakopane - Kraków 1985. Wydawca: Tatrzański Park Narodowy Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi, Oddział w Krakowie. Format 35 x 40 cm, 32 plansze atlasowe, oraz 14 arkuszy mapy Topograficznej Tatr Polskich w skali 1:10.000.

Opracowanie poprzedzili przedmową Przewodniczący Rady TPN prof. dr. Mieczysław Klimaszewski, oraz Dyrektor TPN mgr. inż. Leon Niedzielski.

W przedmowie czytamy m.in. „Tatry przeważnie są tylko oglądane przez milionowe rzesze turystów, ale wielu nie wystarcza oglądanie, a nawet podziwianie - pragną Tatry poznać, a dzięki temu przybliżyć i zrozumieć”.

Pragnąc przybliżyć czytelnikowi treść Atlasu, recenzent - który nie jest fachowcem - sądzi, że najlepiej zrobi cytując dalsze słowa przedmowy.

„Ogółem Atlas składa się z 32 plansz. Trzy pierwsze, wprowadzające, obejmują: mapę ogólną całych Tatr w skali 1:100.000... mapę topograficzną Tatr Polskich... 1:50.000; oraz mapę hipsometryczną... Zagadnieniom geologii i geomorfologii poświęconych jest 7 plansz... Plansze dotyczące wód, oraz klimatu stanowią w większości adaptację map już publikowanych... są też w tej grupie mapy zupełnie nowe...”

„... kilka mapek informujących o rozmieszczeniu zwierząt... Działalność człowieka w Tatrach Polskich przedstawiona jest na 5 planszach, traktujących o pasterstwie, działalności górniczo - przemysłowej, oraz turystyce... W tej grupie znajduje się plansza poświęcona ratownictwu... Atlas kończy synteza niezatwierdzonego jeszcze projektu zagospodarowania przestrzennego TPN...”

...Mapa topograficzna Tatr Polskich jest już od dawna znana członkom PTT. Jest ona szczegółowa i dokładna. Może stanowić uzupełnienie mapy wewnątrz atlasu w zakresie rozwoju turystyki. Zaznaczono jest na niej większość ścieżek,

tak perci zwierzęcych, jak i dawnych turystycznych, a w rejonie Tatr Wysokich opisanych dość szczegółowo w przewodnikach W.H. Paryskiego. Szkoda tylko, że w roku 1984 (data powstania map) rejon Tatr poza granicami Polski stanowi białą kartę. Czyżby to, co znajduje się poza granią Mięguszwieckich i Liptowskimi Murami było ważną tajemnicą państwową? Błędów tych na szczęście uniknięto w III-cim, samodzielnym wydaniu mapy topograficznej, które w formie składanych arkuszy w dość twardej okładce przystosowano do zabrania w góry. Lecz i tu są braki: opuszczono (może celowo?) niektóre ścieżki, a dane są nieścisłe.

...Mapa pozwala zrealizować wymienione w przedmowie hasło poznania Tatr...

Atlas stanowi imponujące opracowanie, gdzie należy szukać specjalistycznych informacji.

Na koniec trzeba podkreślić, że recenzent korzystał z jednego z dwu egzemplarzy, ofiarowanych Towarzystwu przez dyr. Stanisława Czubernata w czasie obchodów 120 lecia na Hali Gąsienicowej. Jeden egzemplarz znajduje się w Zarządzie Głównym PTT, a drugi w Ośrodku PTT Młoda Hora.

M. Mischke

PRZEWODNIK NARCIARSKI: TATRY - BESKIDY - KARKONOSZE

Marek Baran. Wydawnictwo LEWIATAN, Kraków 1993. Stron 160, liczne mapki i szkice.

Przewodnik nosi podtytuł: koleje linowe, wyciągi, trasy zjazdowe. Autor zastrzega się w przedmowie, że:

„...z wielu szlaków wędrowskich zostały opisane tylko te, które znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie ośrodków narciarstwa zjazdowego...”

Zatem zainteresowana przewodnikiem będzie określona „publiczność” narciarska. turysta nie będzie miał wielkiego pożytku z Przewodnika.

Treść została podzielona na 7 rozdziałów: **Karkonosze - Beskid Śląski - Beskid Żywiecki - Beskid Mały i Makowski - Beskid Wyspowy - Gorce - Pieniny - Beskid Sądecki - Tatry i Podtatrze.**

W ramach rozdziałów omówiono okolice ośrodków zimowych. Przykładowo rozdział GORCE ... podzielono na podrozdziały: Kasina Wielka - Limanowa - Rdzawka - Rabka itd.

Rozdział TATRY ma podział bardziej szczegółowy: Chochołowska - Kasprowy Wierch i Kalatówki - Zakopane i okolice itd.

W tym rozdziale uwzględniono także częściowo turystykę narciarską. Na str. 128 - 130 można przeczytać co Dyrekcja TPN pisze na ten temat:

„...Narciarstwo na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego można uprawiać na wyznaczonych trasach, nartostradach i szlakach narciarskich.”

TPN wymienia 29 „szlaków” przeważnie typu: Palenica Białczańska - Morskie Oko; Polana Pod Wołoszynem - Rusinowa Polana ... Jest jednak kilka „szlaków” bardziej interesujących.

Lp.3. Dolina Pięciu Stawów Polskich - Zawrat - Hala Gąsienicowa.

Lp.13. Kasprowy Wierch - Czerwone Wierchy - Adamica.

Lp.14. Hala Kondratowa - Przełęcz Pod Kopą Kondracką.

Lp.28. Polana Chochołowska - Grześ - Wołowiec.

Dobre i to! Oczywiście nie można obciążać Autora Przewodnika odpowiedzialnością za ten wykaz „szlaków”.

Układ Przewodnika jest przejrzysty, jak również zamieszczony materiał graficzny.

SERIA WYDAWNICZA : STO LAT POD TATRAMI

Wydawnictwo Zawrat, ul. Ogrodowa 85/86 m. 4 - 80-826
Gdańsk

Seria zawiera 6 tomików w cenie á 8 tys. złotych. Jeden komplet serii jest w posiadaniu ZG PTT.

1. J. Stolarczyk, Wycieczka na Szczyt Gerlachu, Gdańsk 1991, s. XIV
2. L. Świerż, Wycieczka na Wysoką w Tatrach, Gdańsk 1991, s. XIV
3. St. Witkiewicz, Zakopane w zimie. Tatry w śniegu, Gdańsk 1991, s. XII
4. W.A. Sutor, Życie pasterskie w Tatrach, Gdańsk 1992, s. XIV
5. W.L. Anczyc, Wspomnienia z Tatr, Gdańsk 1992, s. X
6. W. Eljasz, Wycieczka do Zielonego Stawu Kieźmarskiego, Gdańsk 1993, s. XXIV

Ponadto Wydawnictwo zapowiada wydanie monograficznego przewodnika: Dolina Starorobociańska i okolice.

PISALI O NAS

Zofia Zwolińska nadesłała z Zakopanego wycinek z Gazety Zakopiańskiej z dnia 27 listopada 1993. Wycinek zawiera recenzję Zbigniewa Ładygina o Pamiętniku PTT Tom 2. Tytuł recenzji: „Lektura obowiązkowa”. Recenzent ocenił pozytywnie nasz Pamiętnik.